

Najpierw przynoszą hajs, później znicz - life's a bitch
Zawiodłem fanów raz, może dwa, no maks trzy
Nieliczni są jak Ty, już pora otrzeć łzy
Nie zawsze z mojej winy, ale ciągnie się ten syf
Najpierw przynoszą hajs, później znicz - life's a bitch
Zawiodłem fanów raz, może dwa, no maks trzy
Nieliczni są jak Ty, już pora otrzeć łzy
Nie zawsze z mojej winy, ale ciągnie się ten syf
Nie mam parcia, by wyjaśniać czyjejs sprawy, nie mój diss
Sam mam kilka zaległych i obawy jeszcze dziś
Jeśli tu wtykasz nos, znaczy, że masz lekki krzyż
Czy to zazdrość? Wciąż się ciągnie za mną taki syf
Braciszku, jaki wstyd? - look at this, fuckin bitch
Żeby trzymać kciuki za upadek, kurwą trzeba być
Faktem jest, nieraz zawiodłem, nie mów mi jak żyć
Więcej zdążyłem naprawić, niż spierdolić, o co zgrzyt?
Był taki czas, że się pręły ogry do mnie
Kurwa ciężki temat, jak na podryw iść z pantoflem
To brudna gra, bądź tu mądry, zmień na dobre
Urosłem tak, że cały świat łapię za mordę
Life's a bitch - stara prawda, chuj w to, jak się wozisz
I czy czujesz moje wersy bardziej, czy Young Leosi?
Jestem, jak erosi, respirator pod ten hip-hop
I dumny zejde ze sceny, nawet gdyby mi nie pykło

Wciąż się tli zajawka, od kiedy wleciał pierwszy beat
Wciąż się śni mi rapgra, od kiedy wleciał pierwszy beat
Dziwny czas - like za syf, like za kicz
Najpierw przynoszą hajs, potem znicz - life's a bitch
Wciąż się tli zajawka, od kiedy wleciał pierwszy beat
Wciąż się śni rapgra, od kiedy wleciał pierwszy beat
Dziwny czas - like za syf, like za kicz
Najpierw przynoszą hajs, potem znicz - life's a bitch
Zawiodłem fanów, raz, dwa, maks trzy
Inny, niż każdy, taki sam, jak Ty
Nie zawsze z mojej winy, ale ciągnie się ten syf
Ja to błędy, wersy, dźwięki kozackich pętli
Wieczny mętlik i byłe dziewczyny
Filterki, bletki wypalone pod rymy
Ja, to koncerty, afterki i moi kumple
Momenty - bez zajawki życie jest smutne
Nieraz zawiodłem, nieraz upadłem
Byłem na dnie, bez wiary, że w ogóle ogarnę
Bagaze doświadczeń stały się cięższe
Ale wszedłem z powrotem, spłaciłem długi i jestem
Największa zapłata, jaka zdarzyła się mi to
Gdy wbijam z ekipą i się cieszysz na mój widok
I nawet, jeśli znikę, jak pojawiłem się znikąd
Już zawsze będę tą muzyką

Krople deszczu, grają swą melodię
Czemu czuję smutek i nic z tym nie robię?
Całe Swoje życie mam pod wiatr
Pierdolę te nagrody, jak Jean-Paul Sartre
Stoje bezbronny, tak jak te drzewa
Przyjmuję ciosy, których się niespodziewam
I nim mnie zetniesz, jeszcze wydam owoc

W świecie, gdzie zbyt ciężko jest ludziom nieść pomoc
I nie glock, ani walter, bo takie pizdy, to z otwartej
Chciałbym poleżeć i poczytać jej Hłaskę
A Ona prosi, żebym bił ją paskiem
Od świeczek na torcie, po znicze na grobie
Liczy się, to ile dam, a nie ile zarobię
Muszę być w tym tłumie, więc zakładam maskę
Chcę ich zrozumieć, więc przechylam flaszkę

Life's a bitch and then you die
Life's a bitch and then you die
Life's a bitch and then you die
That's why we get high
Cause you never know when you're gonna go
Life's a bitch and then you die
Life's a bitch and then you die
Life's a bitch and then you die
That's why we get high
Cause you never know when you're gonna go